

Bracia Włościanie!

Tym wszystkim moim przyjaciółom wśród włościan, z którymi nie mogłem się porozumieć i naradzić uprzednio, chcę wyjaśnić w krótkości, dlaczego wystąpiłem z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Od szeregu już lat pracuję wśród ludu i pracę tę uważam za jeden z głównych celów swego życia. Jeszcze będąc studentem, wszedłem do kół tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Później, jako sekretarz redakcji «Zorzy», kształciłem się na działacza ludowego pod kierownictwem nieodżałowanej pamięci Mieczysława Brzezińskiego. Z ludową pracą społeczną zapoznałem się w Wydziale Kółek Rolniczych, gdzie w charakterze prawnika mam do czynienia ze wszystkimi jej działami. Byłem jednym z redaktorów tajnego pisma «Polski», jednym z twórców organizacji Narodowego Związku Chłopskiego, należałem wreszcie do redakcji «Ludu Polskiego», z tych jego lepszych czasów, gdy walczył z naszymi wrogami za rządów moskiewskich.

Trzy razy więzili mnie Moskale, aż nareszcie, uciekając z Warszawy, wywieźli, jako niebezpiecznego działacza, do Rosji, i dopiero po wielu trudach udało mi się wrócić do kraju.

Mówię to wszystko dla tych, co mnie mniej znają, nie dlatego, by się chwalić, bo pełniłem tylko obowiązek uczciwego Polaka. Przypominam przeszłość swą dlatego, że mi daje ona prawo do waszego zaufania, a nabyte doświadczenie zwiększa wagę moich słów.

Pracy mej przyświecała zawsze jedna myśl, że przyszłość naszego narodu zależy od uświadomienia ludu, że lud jest tym fundamentem, na którym oprzeć się musi budowa państwa polskiego.

Warunkiem nieodzownym wytworzenia siły ludowej jest jedność ruchu ludowego. Przykładem odstrasającym niech będą opłakane skutki, jakie wywołuje rozbitcie wśród ludu po miastach, wśród robotników. Zaciekle walczyły kilka organizacji pochłania tam całą energię i ruchliwość naszego robotnika, który wskutek tego nie odgrywa w naszym życiu ani pod względem narodowym, ani społecznym należnej mu roli.

Mając to na widoku, zawsze starałem się łagodzić przeciwieństwa pomiędzy narodowcami i zaraniarzami i przyczyniłem się w znacznej mierze do tego, że część Narodowego Związku Chłopskiego połączyła się w grudniu 1915 roku z zaraniarzami i chłopami z organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, w Polskie Stronnictwo Ludowe. Stojąc wytrwale na tym gruncie, gdy powstało Zjednoczenie Ludowe, uważałem za rzecz niezbędną doprowadzić do zlania się tych organizacji w jedną całość.

Lud był i jest wszędzie za jednością i zgodą, wiedziony zdrowym instynktem, ucieka od wszelkich kłótni, ale zawziętość partyjna zaraniarzy i socjalistów nie liczyła się z tym wcale. Bojąc się, że porozumienie złamie ich przewagę w P.S.L., i mając na swe usługi Polską Organizację Wojskową, sprowadzili jej członków na zjazd P.S.L., aby głosowali w imieniu chłopskim według wydanego z góry rozkazu. Wykorzystując zdobytą w ten sposób sztuczną większość, zaraniarze i socjaliści usunęli z zarządu tych, co się za jednością wypowiadali, i opanowali całkowicie kierownictwo P.S.L., zostawiając tam zaledwie paru narodowców na okrasę.

Wyszło w ten sposób na jaw, że dzisiejsze P.S.L. nie uznaje wcale woli ludu, choć się nią ciągle zaślania. Dotykam tutaj drugiej bolączki naszego dotychczasowego ruchu ludowego, mianowicie braku samodzielności. Organizacja ludowa nie może być w niczym ręką narzędziem, wyzyskiwanym dla obcych celów, jej krokami powinno kierować jedynie dobro ludu. Jego nieszczęściem są właśnie niepowołani opiekunowie, którzy się narzucają mu na przywódców, nie pozwalają dojść do uświadomienia sobie własnych potrzeb, wtłaczają gwałtem szeroką falę ludową w ciasne koryto.

Dziś P.S.L. jest niczym więcej, jak tylko folwarkiem obozu radykalno-socjalistycznego, na którym gospodarują rozmaici rządcowie, odkomenderowywani to z Polskiej Organizacji Wojskowej, to z Polskiej Partii Socjalistycznej, to wreszcie z Partii Niezawisłości, którzy chłopą dotąd przeważnie tylko na letnisku lub obrazku widywali.

Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce o jakiejś istotnej pracy społecznej dla ludu w P.S.L. mowy być nie mogło. P.S.L. wiele prawiło, że jest jedyną przedstawicielką interesów ludu, ale nie było jej nigdzie tam, gdzie chodziło o ich obronę. Ani w organizacjach współdzielczych, ani w kółkach rolniczych, ani w radach opiekuńczych, ani w ciałach samorządowych o P.S.L. nikt nic nie słyszał. Nie zdobyło się ono nawet na wskrzeszenie zmarłych kółek staszycowskich.

Wszystko sprowadzało się tylko do rzucania bardzo radykalnych, lecz pustych haseł, do krytyki tego, co inni robią. Zamiast myśleć o tem, jak pomóc chłopu w tych ciężkich czasach, zarząd P.S.L. miesiące całe trawił na jałowych kłótniach, czy wystąpić z programem podziału gruntów, czy wykluczać księży ze stronnictwa itp. Bezowocne były wszelkie próby wyciągnięcia zarządu z bezwładu, gdyż ten nie był nawet w stanie zrozumieć przedstawianych mu projektów.

Samo niezdolne do roboty, obawiało się P.S.L. roboty innych, by chłop nie wyrwał się z pod jej wpływów i nie przejrzał na oczy. Zamiast wprowadzić niewyrobione rzesze do działania społecznego, bojkotowano najpożyteczniejsze instytucje, odsuwano chłopą od wszelkiego wpływu na bieg życia.

Rewolucja rosyjska ostatecznie przewróciła w głowie socjalistycznym radykałom, którzy zaczęli marzyć o przeniesieniu do nas stosunków rosyjskich, o dokonaniu w Polsce takiegoż przewrotu rewolucyjnego.

Tak samo, jak na polu społecznym, tak i w polityce ogólnej nie występowało P.S.L. z zamiarami tworzenia czegoś, lecz jedynie burzenia. Gdy po stu latach niewoli otworzyła się wreszcie możliwość budowy państwa polskiego, zdawałoby się, że wszyscy powinni się rzucić na wyścigi, by z wyjątkowej chwili skorzystać. Tymczasem P.S.L., zamiast budzić w ludzie zapał, by stanął w pierwszych szeregach budowniczych przyszłej Polski, ogranicza się tylko do krytyki i biernie przygląda się biegowi wypadków, marnując jedyną może sposobność uzyskania niepodległego bytu.

Zamiast poprzeć Radę Stanu, by w walce z wrogami państwa polskiego miała poparcie całego narodu, by z zawiązku rządu rozwinęła się w prawdziwy rząd polski, P.S.L. domaga się jej ustąpienia, dąży do jej rozbicia. Rada Stanu niewiele może, ale wytrwale o prawa nasze się dopomina. A któż nas będzie bronił na kongresie, gdy jej nie stanie? Walka przeciwko Radzie Stanu tym bardziej jest niezrozumiałą dziś, gdy ta Rada zdobyła od mocarstw centralnych cały szereg poważnych ustępstw, gdy zaczyna istotnie obejmować różne dziedziny życia, wyznaczając dla nich ministrów polskich, gdy z ciała doradczego przetwarza się w ten sposób w faktyczny rząd.

Gdy w strasznej zawierusze światowej narody wyczerpują wszystkie swe siły, aby swą niezależność utrzymać i nic nie stracić, my jedni nic nie czynimy, choć wszystko właściwie zdobyć nam należy. Zamiast tworzyć wojsko—tę siłę, która jedynie nam zapewni Niepodległość i obroni nas przed wszelkimi zamachami—P.S.L. ubija całą sprawę armji polskiej, występując przeciwko ogłoszeniu przez Radę Stanu odezwę werbunkowej.

Wszak jasnym już chyba jest, że samym krzykiem i protestem nic się nie da osiągnąć, nie uzyska się żadnych ustępstw. Nie zrzekając się niczego, powinniśmy zajmować jedną placówkę po drugiej, aby umocniwszy się na zdobytej sięgać po dalszą. Ale P.S.L. zawrócić z błędnej drogi nie potrafi.

P.S.L. nie chce przykładać ręki do budowy państwa polskiego, bo byłaby to teraz monarchja, jej prowodyrom zaś uśmiecha się tylko republika. A skutek będzie ten, że możemy nie dostać ani republiki, ani monarchji, lecz nadal pozostać w niewoli.

P.S.L. wymyśla na Niemców, ale w gruncie rzeczy działa w myśl ukrytych pragnień hakatystów, którzy nie chcą, by obecnie u nas państwo polskie się budowało, i przyczynia się do ich zwycięstwa.

Jak widzimy, P.S.L. nie prowadzi ani narodowej, ani też ludowej polityki twórczej, staje się coraz bardziej wyłącznie tylko krzykacką opozycją, drugim rozszerzonym wydaniem dawnego zaraniarstwa.

Przekonaliśmy się, co radykali socjalistyczni w 1905 roku potrafili zrobić ze zdrowego żywiołu chłopskiego, wychowanego nawet w części przez Towarzystwo Oświaty Narodowej. Nie podobna teraz dopuścić, by to samo powtórzyło się na szerszą skalę. Idzie tu o rzeczy niesłychanej wagi — o duszę ludu polskiego, o przyszłość Polski.

To też dłużej milczeć nie mogę. Trudno mi nie wołać «gore», gdy widzę, że się tlą fundamenty naszej państwowości.

Przez kilka miesięcy próbowałem ratować wewnątrz P.S.L. co się dało, ale straciłem już wszelką nadzieję, aby całą tę organizację można było przeobrazić. Opanowanie jej przez kierunek zaraniarsko-socjalistyczny odpycha coraz bardziej żywioł narodowy, który szybko się stamtąd wykrusza. Objaw ten nie tylko nie powstrzymywał tych, co się dorwali do władzy w P.S.L., ale przeciwnie dodaje im tylko śmiałości do dalszych kroków w tym samym kierunku. Świeże fakty takie, jak przystąpienie P.S.L. do ścisłego bloku z Polską Partją Socjalistyczną, Partją Niezawisłości i Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych, jak objęcie kierownictwa P.S.L. przez dotychczasowego przywódcę Partji Niezawisłości, jak wepchnięcie Polskiej Organizacji Wojskowej do P.S.L. i całkowite w ten sposób skrępowanie tej ostatniej — nie pozostawiają żadnych złudzeń.

W tych warunkach niema miejsca w P.S.L. dla nas — członków dawnego Narodowego Związku Chłopskiego i Towarzystwa Oświaty Narodowej, oraz wogóle wszystkich narodowo uświadomionych włościan. Jeśli jaki narodowiec tam zostanie jeszcze, to chyba ten, co po uszy ugrzązł w Polskiej Organizacji Wojskowej i słucha ślepo jej rozkazów.

Występując z Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie oddawajmy się jednak zniechęceniu i nie zaniedbujmy pracy wśród ludu. Miejscowe organizacje ludowe nie powinny nigdzie ustać w swej działalności, ale prowadzić ją nadal, byle tylko nie pod nazwą Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż w ten sposób wzmacniałyby jego szkodliwe wpływy. Na nową partję ludową dziś nie czas, boby to tylko wzmogło rozbieżności ruchu ludowego. Twórzmy jednak wszędzie siłę ludową, tę podstawę lepszego jutra. Dziś w ogólnym zamięcie trudno dojrzeć, gdzie właściwe dla niej łożysko, niebawem jednak musi czysta fala odciąć się jasno od zmałconej obcymi naleciałościami, a wtedy siły nasze na szalę rzucimy i dobrej sprawie zapewnimy przewagę.

Wacław Dunin

Dawny Wice Prezes Zarządu
Polskiego Stronnictwa Ludowego



Lipiec 1917.